

<http://polskalokalna.pl/wiadomosci/malopolskie/krakow/news/chora-na-raka-pozwala-nfz-i-ministerstwo-zdrowia,1516553,3320>

Chora na raka pozwała NFZ i Ministerstwo Zdrowia

Poniedziałek, 9 sierpnia (16:03)

Aktualizacja: Poniedziałek, 9 sierpnia (17:56)

Przed krakowskim sądem ruszył w poniedziałek proces pacjentki chorej na raka nerki, która pozwała Ministerstwo Zdrowia i NFZ za odmowę leczenia.



Janina Orczyk ze swym pełnomocnikiem mecenas Jolantą Budzowską/fot. Jacek Bednarczyk /PAP

Na poprzedniej rozprawie strony nie zawarły ugody. Sąd oddalił w poniedziałek wniosek NFZ o odrzucenie pozwu z powodu niedopuszczalności drogi sądowej. Uznał, że pozew zostanie rozpoznany merytorycznie przed sądem.

Pacjentka chce odszkodowania i renty

53-letnia Janina Orczyk pozwała Ministerstwo Zdrowia i NFZ o 150 tysięcy złotych odszkodowania i zadośćuczynienia i 18 tysięcy złotych renty, za które ma zamiar kupować sobie leki. Na kwotę 150 tys. zł składa się: 50 tys. za rozstrój zdrowia spowodowany działaniem władzy publicznej, 50 tys. za krzywdę polegającą za naruszeniu praw pacjenta, i 50 tys. zł za "naruszenie prawa do leczenia, poszanowania godności i równego traktowania".

NFZ nie wyraził zgody, bo przepisy...

Po operacji wycięcia nerki pacjentkę pod koniec ubiegłego roku leczono interferonem. Lekarstwo nie poskutkowało, choroba nasiliła się. Od stycznia do marca pacjentka nie była leczona, ponieważ NFZ nie wyraził zgody na leczenie innym lekiem - sutentem. Przepisy zakazywały podania tego leku pacjentom, którzy wcześniej byli leczeni interferonem. W marcu ojciec pacjentki kupił opakowanie innego leku, który przyniósł znaczące postępy. NFZ kolejne dwa wnioski szpitala o sfinansowanie dalszych dawek tego leku rozpoznał odmownie. Dwa opakowania leku, otrzymane od firmy farmaceutycznej, przekazał pacjentce szpital, trzecie zakupił z własnych środków.

Leczenie w ostatnim okresie nie skutkowało, konieczny jest inny lek. Od początku sierpnia pacjentka znów pozostaje bez leczenia. Kolejny wniosek, napisany przez Centrum Onkologii na kolejny specyfik, nie dotarł jeszcze do małopolskiego NFZ.

Hasło "na ratunek" w szpitalu nie działa

- W grudniu ubiegłego roku po odkryciu kolejnych przerzutów, w Centrum Onkologii poinformowano mnie, że nie ma dla mnie leczenia. Zaproponowano udział w badaniach klinicznych raka nerki prowadzonych w szpitalu im. Rydygiera.

Zastanawiałam się, czy przystąpić do tych badań, ale w programie Tomasza Lisa zobaczyłam panią minister Ewę Kopacz, która mówiła, że chorzy na raka nerki powinni być leczeni na hasło "na ratunek", co oznacza, że lek dostaną natychmiast i nie będzie kłopotów z finansowaniem. Dlatego zrezygnowałam z badań klinicznych i zgłosiłam się ponownie do Centrum Onkologii - wyjaśniała pacjentka przed sądem.

- Szpital twierdził, że rzeczywistość jest inna. Faktycznie, okazało się, że rzeczywistość nie pokrywa się z wypowiedziami pani minister - mówiła chora na raka pacjentka. - W oczekiwaniu na rozpoznanie wniosku przez NFZ mijały dni, tygodnie. Byłam zaskoczona tym, w jakim tempie działa NFZ. Nie chciałam w to wierzyć - mówiła chora przed sądem.

- Zawsze odpowiedź dostawałam po miesiącu, chociaż NFZ od razu wiedział, że będzie odmowna. W przypadku nowotworu złośliwego nerki chorzy nie mają zbyt wiele czasu. Raz poszłam osobiście do NFZ, żeby zapytać o mój wniosek, ale nie wpuszczono mnie tam, kazano mi czekać na portierni - dodała.

Skuteczny lek poza zasięgiem

Według niej, chorym na raka nerki podaje się interferon, który w 95 proc. przypadków nie jest skutecznym lekiem na tę chorobę. - W ten sposób, według przepisów, nie mogą być leczeni droższym i najbardziej skutecznym sumentem, chociaż według mnie po trzech miesiącach z organizmu znikają wszelkie pozostałości poprzedniego leku - mówiła Janina Orczyk.

Jak wyjaśniła, "czuła niesamowity żal i podeptanie jej godności przez NFZ i Ministerstwo Zdrowia". - Czułam, że nie mam żadnych praw obywatelskich i jestem skazana na śmierć, a przecież przez 31 lat płaciłam składki i Konstytucja gwarantuje mi prawo do leczenia - mówiła Orczyk. - Moim zdaniem to nie powinno tak być, że to nie lekarz leczy, tylko urzędnik wydaje decyzje - podkreśliła.

Pacjenci są pozbawieni leczenia

Sąd dopuścił m.in. dowód z dokumentacji medycznej leczenia pacjentki, chce przesłuchać onkologa prof. Cezarego Szczylika, postanowił też zwrócić się do biegłego o ocenę sposobu leczenia pacjentki.

- Podstawą pozwu są zarzuty dotyczące niezgodnego z prawem wykonywania władzy publicznej zarówno przez Ministra Zdrowia, jak i małopolski oddział NFZ. Chodzi o błędne regulacje dotyczące leczenia chorych dotkniętych rakiem nerki i błędne stosowanie istniejących regulacji. W efekcie pacjenci są pozbawieni leczenia - powiedziała pełnomocnik pacjentki mec. Jolanta Budzowska.

Jak wyjaśniła, szanse wygrania ocenia wysoko.

- Wydaje się, że obnażyliśmy w pozwie w sposób klarowny mechanizmy działania w sytuacji, w której istniały możliwości sfinansowania leczenia w drodze programów niestandardowych. NFZ tak długo zwlekał z informacją, aż stało się to niemożliwe.

Zawiniła "biurokracja, zła wola, niewydolność systemu"

Wskazując kolejne rozwiązania, kierował powódkę w ślepe tory, bo żaden z istniejących na rynku leków nie może być stosowany, ze względów głównie finansowych. Od stycznia powódka była pozbawiona leczenia mimo, że istnieją medyczne możliwości pomocy - powiedziała adwokat.

Jej zdaniem, zawiniła "biurokracja, zła wola, niewydolność systemu". - Tragiczne jest, że decyzje podejmują nie lekarze, tylko urzędnicy zza biurka i w dodatku z tak dużym opóźnieniem, że pomoc staje się iluzoryczna - powtórzyła za swoją klientką adwokat.

"Skarb Państwa nie dostrzega związku"

- W odniesieniu do Skarbu Państwa - Ministra Zdrowia jest to bezzasadne powództwo. Strona powodowa zarzuca Skarbowi Państwa błędne czy niedostosowane do obecnego stanu medycyny ukształtowanie programów terapeutycznych, które zostały określone w rozporządzeniu ministra zdrowia, twierdząc, że z tego powodu pogorszył się stan zdrowia i konieczne jest naprawienie szkody w postaci krzywdy - powiedział po rozprawie radca Wojciech Dachowski z Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa.

- Skarb Państwa nie dostrzega takiego związku. Minister Zdrowia nie stosuje przepisów, które dotyczą programów zdrowotnych, stosuje je w praktyce i finansuje NFZ i w odniesieniu do Skarbu Państwa nie ma podstaw tej odpowiedzialności - dodał.

Małopolski NFZ, który wnosil o odrzucenie pozwu, zaproponował sfinansowanie terapii w programie niestandardowym - po złożeniu wniosku zaopiniowanego przez konsultanta i dotyczącego preparatu nie posiadającego negatywnej opinii Agencji Oceny Technologii Medycznych.

INTERIA.PL/PAP